

Janusz M. Paluch

Post na Facebooku, 12 grudnia 2024

Link: <https://www.facebook.com/share/p/14Tyk1AGin/>

Teatr Barakah jak zawsze zaskakuje. Wychodzisz ze spektaklu oszołomiony, czasem pełen buntu, niekiedy wzruszenia... Wychodzisz niosąc emocjonalną pigułę pełną uczuć, z którymi nie wiesz co zrobić. Nie tego oczekiwałeś?!... Tak było po spektaklu „Na początku była ciemność i zimne ognie”, który – jak zapowiada program teatru – inspirowany twórczością Stanisława Lema miał zabrać widza w wymyślony przez pisarza świat. I przeniósł mnie w wykreowaną wyobraźnię twórczyń i wykonawczyń – Martyna Dyląg (laureatka Stypendium Twórczego Miasta Krakowa 2024), Jori Gerula, Ada Kazimierz i Anna Puzio – przestrzeń, w której słowo zostało niemal wyeliminowane, wypełnioną ruchem, gestem i iście kosmiczną muzyką Michała Smajdora. Niezwykłość kostiumów – dzieło Joanny Zemanek – oraz nieoczywista scenografia uzupełniana projekcjami wideo i wyczarowywaną światłami rzeczywistość (Kuba Kotynia) nie pomogą widzowi w odnalezieniu się ani w czasie ani przestrzeni. Akcja może rozgrywać się zarówno w odległej przeszłości, gdy przybyła z Kosmosu cywilizacja podaje Prometeuszowi ogień symbolizowany sztucznym ogniem. Może to być też odległa przyszłość, gdy świat po zagładzie nawiedzają przybysze z innej planety... W końcu to, co działo się na scenie Teatru Barakah mogło zaistnieć gdzieś w Kosmosie, na odległej planecie, na której zakiełkowała nowa cywilizacja, rozmnażająca się z „kosmicznej brei”, galarety wypełzającej z kosmicznego oceanu nicości. Po upostaciowieniu organizmy pięknieją, uczą się i poznają siebie, dobywając z obcowania uczucia i emocje – dobre i złe – znane przecież człowiekowi. Te złe, choćby zachłanność i przesyt, prowadzą na drogę ku samozagładzie. Przed końcem zawsze jest chaos...

Pięknie i fascynująco wytańczony spektakl z jednej strony uskrzydla, pobudza wyobraźnię. Może niektórzy sięgną ponownie, lub po raz pierwszy, po książki Stanisława Lema? Z drugiej napawa lękiem przed tym co może nas, naszą cywilizację czekać. Przybyłe z Kosmosu postaci wydają się obserwować ludzkość i wzorować się na niej w niezwykle szybkim tempie... Jakby czas dostał przyspieszenia. Piękny, dynamiczny, wręcz kosmiczny, spektakl, który wpisuje się w śmiało rozszerzającą się baletową przestrzeń Krakowa, wyczarowany na niewielkiej przecież scenie Teatru Barakah, dla twórczyń był zapewne nie lada wyzwaniem. Piękno, nawet jeśli nie do końca optymistyczne, zawsze zwycięża!